





# PIEŚNI WESELNE

dla

MŁODZIANÓW I DRUŻBÓW

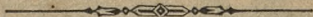
w czasie aktu ślubnego

z dodatkiem oracyi i życzeń weselnych.

*Wydanie ósme pomnożone*

przez

J. Chociszewskiego.



**POZNAŃ**

DRUKIEM I NAKŁADEM J. LEITGEBRA.

1900.



## Serdeczne Słowo

*do nowożeńców, rodziców, družbów i wszystkich uczestników na godach weselnych.*

---

Starożytny to zwyczaj, od naszych przodków nam przekazany, że ślub małżeński obchodzi się uroczystością, zwaną weselem. Zwyczaj ten panuje we wszystkich stanach u wszystkich narodów. Pięknie to, jeżeli prawdziwa wesołość panuje na godach weselnych. Niech dzielna młodzież krzesze podkówkami, niech piękne dziewczęta tańczą ochoczo, powiewając strojnymi w krasne wstążki warkoczami, niech brzmią ulubione śpiewy ojczyste, niech piwo i miód, miernie użyte, rozweselają serca i umysły. Zachęcając do uczciwej zabawy, uważamy sobie za święty obowiązek na początku tej książeczki weselnej wystąpić stanowczo przeciw zbytkom, hulankom, marnotrawstwu, jakie się tak często na wesołach po wsiach zdarzają.

Oj prawdziwe to przysłowie: „Tydzień wesela, a całe życie biedy“. Często panna młoda nie dostanie i 100 złotych posagu, ale na wesele — to się rodzice choć u żyda zapożyczą, aby było dość mięsiwa i kołaczy, a nade wszystko wódki. Otóż, szanowni rodzice, pamiętajcie sobie, że podług stawu sypią groblę, zatem nie wyprawiajcie hucznego wesela, kiedy nie ma na to. Nie lepiej się skromnie zabawić, a grosz oszczędzony oddać dzieciom? Po co spraszasz tylu niepotrzebnych nieraz gości, gdy przecież i w małym kółku można się ucziwie zabawić. Wszystko w miarę: zatem nie tańczyć za wiele, nie objadać się pò uszy, a nade wszystko nie upijać się, bo z tego wynikają przekleństwa, kłótnie, bijatyki, — słowem obraza Boża. Młodzież płci obojej niech się strzeże zbytniej poufałości — mianowicie dziewczęta niech strzegą pilnie, jako oka w głowie, swej niewinności. Zdarzały się już na wesołach smutne, bolesne wypadki, o których strach wspominać.

Dzieją się też nadużycia bronią palną. Niejeden z weselników bierze za stare pistolecisko, strzela, a tu zardzewiała strzelba



pęka i rani, czasem nawet zabija godowników. Lepiej tedy się obywać bez strzelania, a przynajmniej niech tylko ludzie do świadczeni zabierają się do broni palnej.

Nieraz też brzmią na wesołach nieprzyzwoite, dwuznaczne, a nawet obrzydliwe piosnki. Tego unikajcie. Jakież to mamy piękne pieśni polskie, czemuż ich nie śpiewać na wesołach? Do łez byłem poruszony, kiedy w Ślązku austriackim usłyszałem na wiejskiem weselu tę prześliczną a tęskną melodyą: „Lecą listki z drzewa.“ Śpiewajcie na wesołach tylko pieśni ojczyste. „Mazurek Dąbrowskiego,“ „Bracia rocznica,“ „Polonez Kościuszki,“ „Wesoły ja parobczek,“ „Hej tam w karczmie za stołem“ i inne pieśni narodowe wzruszą do głębi serca słuchających i uprzyjemnią wam weselne gody.

Baczcie mianowicie, panie młody i panna młoda, abyście w tym dniu ważnym dla was nie przekroczyli miary w jedzeniu, tańczeniu, a nade wszystko w picciu. Starajcie się jakim pięknym uczynkiem uczcić dzień pamiętny w waszem życiu. Może gdzie w pobliżu biedny chory jęczy na łożu boleści,



może nieszczęśliwa wdowa płacze z dziećmi — idźcie do nich, pocieszcie i wspomóżcie, a błogosławić wam będzie Bóg.

Czyż radzę co niedobrego? Jeżeli dobrze radzę, spełnijcie, wszakżeż dobra rada lepsza niż złoto. Bawcie się zatem wesoło, ale skromnie, uczciwie, bez grzechu. Sprawujcie się tak zawsze na wesolach, żebyście nie potrzebowali się wstydzić, choćby was sam Chrystus odwiedził z Matką Najświętszą, jak niegdyś w Kanie Galilejskiej.

*J. Chociszewski.*



## Zaprosiny na wesele.

---

Drużba w towarzystwie młodego pana i parobka, ubrani ochędoźnie, mając na ramieniu kolorowe chustki, a w około siwych czapek strojne wianki, na rzeźwych koniach, z okrzykami radości przybywają przed chatę gospodarza, którego mają zaprosić, a pochwaliwszy Pana Boga, tak na ucztę wesela starszy drużba zaprasza:

*Niech będzie błogosławiony ten dom,  
do którego przybywamy.*

Dnia dzisiejszego,  
Wieczora czwartkowego,  
Winszuje pan młody i panna młoda,  
Dobry wieczór powiada.

*Gospodarz.*

Cóż tam powiada ten akt święty?  
Od Boga i Matki Najświętszej?

*Drużba.*

Nie przyśliśmy tu z umysłu swego,  
Tylko z imienia pana młodego,  
A ten pan młody z imienia Adama świętego.

Widziałci to sam Bóg z nieba,  
Że Adamowi przyjaciela było trzeba;  
Wyjął żebro z boku jego,  
Postawił je wedle niego,  
I stała się żona jego —  
Wziął ich do rajy wiecznego.

A on wąż nieszczęsny stał im na zdradzie,  
Urwał jabłko z drzewa zakazanego,  
I podał Ewie,  
Ewa skosztowała,  
Adamowi podała.

A Bóg rzekł: „Adamie! fora z rajy mego,  
Nie słuchałeś słowa Bożego.“  
Dał im rydel i motykę,  
Kazał im iść na twardą opokę,  
Dorabiać się kawałka chleba,  
Co go nam wszystkim potrzeba,  
Tak i nam dziś, tak i potem!  
Zalejmy się krwawym potem,  
Jak się Trójca zalewała,  
Kiedy Ewę z Adamem łączyć miała.

Także i teraz młody Pan przez nas sługi  
swoje prosi,  
Aby ci dwoje ludzi nie byli wzgar-  
dzeni,  
Do domu Bożego doprowadzeni,  
A z domu Bożego,  
Do domu weselnego;  
Tamci będziemy społecznie pożywać,  
Co nam Bóg raczy dać;  
Teraz prosi na sądek wódeczki  
I na piwa dwie beczki,  
Na kaczoła warzonego,  
Na jędora pieczonego,  
Na dwa pieczywa chleba,  
Co go nam wszystkim potrzeba;  
Na strucel i kołacze,  
Co nam gęba na nie skacze;  
Na sera gomólek pół kopy,  
A jeść będziemy jak proste chłopcy.  
Będzie tam i co więcej,  
Bo i wolisko na roźnie jęczy;  
A drugi w oborze,  
Ten nam też dopomoże;  
Najlepiej to tam druźbie,  
Bo co przyjdzie do kuchni, pieczeni  
urznie;



Do komory doskoczy,  
Piwa sobie utoczy,  
Będą też tam skrzyпки:  
Kto młody, do taneczka chybki,  
Będzie tam i bas,  
Kto się naje, napije,  
Pójdzie do dom wczas.  
Będzie tam i para kokoszy,  
Jeżeli nam ich kto nie rozpłoszy;  
Boć to płoche zwierzęta,  
Jak młode przepiórczeta.  
Przybądźcie tedy na te gody!

*Przy czesaniu warkocza.*

O wianeczku lewandowy!  
Nie spadaj mi z mojej głowy,  
Bom cię prawą rączką wzięła,  
Pókim jeszcze panną była.  
Już cię teraz wić nie będę,  
Bo już teraz za męża idę;  
Mój wianeczku z białej róży,  
Niejeden mi dla cię służy,  
Służą panny, służą wdowy,  
Mój wianeczku lewandowy;  
Mój wianeczku, mój zielony,



Dokolotka opleciony,  
Talarami obsypany,  
Od matuli, od kochanej!

*Drużba prosi o błogosławieństwo przed wy-  
jazdem do kościoła.*

Już my idziemy,  
Już wychodzimy  
Z tą Kasią do ślubu,  
Ona nam iść nie chce.  
Wychodzimy przez próg wasz,  
To błogosławcież nas.  
Błogosławże, matko moja,  
Bo już idziem do kościoła.  
Błogosławże ojcie mój,  
Bo już idziem na ten ślub.  
Błogosławże siostró moja,  
Bo już idziem do kościoła.  
Błogosławże bracie mój,  
Bo już idziem na ten ślub.  
Błogosławże nam Jezusie,  
I Ty Matko Jego święta,  
Z miłością od nas przejęta.  
Błogosławcież nam wszyscy ludzie,  
Bo już dziewczyna do ślubu idzie.

Już przechodzi panna młoda rodzicielskie  
Ukochała pani matce, panu ojcu nogi. [progi,

*Wyjeżdżając do kościoła.*

(Przy brzmieniu dudy i skrzypków.)

Wyjeżdżamy matuleńku z domu twojego,  
Kasia leje łzy ostatnie z serca prawego;

Dajże jej błogosławieństwo,  
I nad pokusą zwycięstwo,  
Matusiu nasza.

Dziękuję ci Kasia za wychowanie,  
Tatusiowi toż samo za ukaranie;

Nie karał on bez przyczyny,  
Jej tatuś jej jedyny,  
Matusiu nasza.

*Druga piosnka podczas jazdy do kościoła.*

Postępujże Kasiu śmieie,  
Postępujże po kościele,  
Postępujże po cmentarzu,  
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Już my idziemy,  
Już dochodzimy

Pod ten kościelny zamek,  
Będziem oglądać Ś. Panny domek.

Najświętsza Panna dobrze czyni,  
Całemu światu gospodyni.  
Najświętsza Panna stadła łączy,  
Pomaga jej Bóg wszechmogący.

*Wracając od ślubu.*

Już jedziemy od ołtarza,  
Jużes jest moja.  
— „Jeszcze nie twoja,  
Jeszcze sobie wolna  
Między pannami.“

*Gdy panna młoda tańczy.*

Czyja teraz ja matusiu, czyja ja teraz?  
Ni tatusia ni matusi,  
Tylko mego Jasia — tego ja teraz!

*Przed oczepinami,*

Nie chciała, nie chciała  
We wianeczku chodzić,  
Kazała, kazała  
Sobie czepek włożyć.  
Oj! róbcież, oj! róbcież  
Jej ten czepek pilnie!

*W czasie oczepin.*

Siedziała Kasinka na białym kamieniu,  
Rozpuściła włosy po swoim ramieniu  
A leżcie mi, leżcie moje lube włosy,  
A nie upuszczajcie po izbie rosy,  
Nie będę was plotła, ani układała,  
A co na was wejrzę, to będę płakała.

*Po oczepinach.*

Pamiętajże Kasiu moja,  
Moja Kasiu pamiętaj:  
Żal ci wianka będzie;  
Jeno będziesz zasiadała  
Z kurami na grzędzie.



**Z Jasienicy**

**Obwodu Sanockiego w Galicyi.**

(Śpiewki przy weselach.)

*Drużbowie u starościny w domu, zapraszając ją w drogę, śpiewają:*

„Siadaj swasinko z nami  
Na wózek malowany.“



„„Jakże ja mam z wami siadać,  
Kiedy muszę z ojcem gadać.““

„Swasinko! było wczoraj gadać,  
A dziś z nami zaraz siadać!“

Jedzie swasinka, jedzie,  
Drużynę z sobą wiedzie.....

A starostowie za nią

Kiedy za jaką panią.

A u naszej szwaszki

Zażyliśmy łaski,

Wyjedliśmy

Wypiliśmy

Potłukliśmy flaszkę. (dwakroć).

*Idąc już od panny młodej do kościoła na  
ślub śpiewają:*

Dalej swatkwie dalej

Gdzieście się obiecali,

Do kościoła Bożego

Do stanu małżeńskiego.

Obejrzyj się moja Kasinko,

Obejrzyj się moja Kasinko,

Obejrzyj się za sobą;

O jak się lituje,

Ręce załamuje

Matusinka za tobą.



*Idąc z kościoła po ślubie, śpiewają:*

Podziękujmyż Panu Bogu  
Ślub wzięliśmy chwała Bogu,  
Księżykowi dajmy w dary  
Korowaj\*) i wieniec biały.

Idziemy z kościołka  
Przysięgała już Kasienka:  
Przysięgała oj trzy razy  
Oj w kościele przed obrazą.

A i on ci też zaprzysiągł  
A dał za wianeczek tysiąc;  
Za wianeczek, za ruciany,  
Kupi czepiec pozłacany.

*(Pan młody).*

Kasineczko, serce moje,  
O rumiane lice twoje!  
W czemżeś je urumieniła,  
Kiedyś u matysi była?  
„W studzieńcum wodę brała  
I nią-żem się obmywała;  
A teraz mój mocny Boże  
Woda mi już nie pomoże.“

---

\*) Korowaj jest wielki placek w kształcie bochenka.

*(Jeden z družbów).*

Płynie wianeczek płynie  
Po wodzie, po głębinie;  
Kasinka go łapała,  
O ratunek wołała.

*Zwraca do niej mowę:*

Czemuś Kasiu nie płakała,  
Gdyś do ślubu się zbierała?

*(Ona odpowiada).*

Śliczne to družeczki były,  
Co mnie tak rozweseliły.  
Ratuj nas, Boże, ratuj,  
Nie daj zginąć światu!  
„Niechże cię ten ratuje  
Co ci dzisiaj ślubuje.“

*Drugi śpiew idąc przez pola do domu.*

*(Jeden z družbów).*

Kupił ci on jej bielusieńkie pacierze,  
A odwiódł ją, odwiódł, od ojca macierze,  
Hej odwiódł ją, odwiódł, jak rybę od wody  
Użał się, Boże, užał, Kasinej urody!  
Kasina uroda, gdyby kwiat z ogroda,  
A Jasinek przy niej jak śliczna jagoda.

(*Drużba*).

Ładu, ładu! w pośród pola tej bujności  
Powiedźcie Kasińce, czem uraczyć gości?  
„Każdemu swatkowi po koniczku podać  
„Panu zaś młodemu, piękniejszego wybrać.“

*Przybliżając się do karczmy śpiewają:*

Kaczmarko, kaczmareńko,  
Umiataj podwóreńko,  
Umiatajże go śmieie,  
Bo tu idzie wesele.

*W karczmie jedząc, siedząc, za stołem tym-  
czasem śpiewają:*

(Jeden ze starszych.)

Drużba po izbie chodzi,  
Swasinki nie wywodzi,  
Swasia się usiedziała,  
Radaby dwakroć tańcowała.  
W koło swatkowie, w koło,  
Będzie swasi wesoło.

*Idąc z karczmy, drużba częstuje wódką  
i śpiewa:*

W konie, swatkowie w konie,  
Bo nam swasinka tonie!

„Choćby ona utonęła  
Byle pani młoda była.“

Czarna chmureczka stała  
Kasia z kim będzie spała?  
„Z tobą Jasinku z tobą  
Pod zieloną dąbrową.“

A któż nas tam obudzi,  
Kiedy tam niema ludzi?  
„Są tam ptaszki w gaju  
Co ludzi obudzają.“

*Koło domu śpiewają:*

U naszego pana ojca przed sienią  
Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią,  
Ale już te jabłka, gruszki przestały;  
Czekałeś mię nie tak roczek, ale sześć,  
Pójdźże teraz, moja Kasiu, jeśli chcesz.  
U naszego pana ojca gęsty sap,  
Nie przeleci tam przez niego lada ptak;  
Hej przeleci, ten Jasiu nieborak,  
Do naszego pana ojca — na dobry obiad.

Przy kalinowym lesie  
Kamienie woda niesie,  
Na nich Kasinka stała,  
Śliczny swój włos czesała:



Co z grzebienia jej spadnie  
Bystra woda zagarnie.  
„Płyńcie moje włosienki  
Do mojej matusieńki,  
Niech się o mnie nie turbuje,  
Ale wiano niech ładuje,  
Niech ładuje mi wiano  
Chust skrzynię malowaną.“

*Przy domu młodej mężatki śpiewają.*

Puście nas tam, puścież,  
Dyć nam przecie otwórzcie,  
Słoteczka na nas bije,  
Sukienka Kasi zgnije.  
„Choćby i druga zgniła,  
Byle Kasinka była.“

*Wszedłszy do domu, siedzą przy stole  
i jeść zaczynają.*

(Jeden przycina).

Oddawcy siedzą w oknie....  
Groch na nalepie moknie....  
Kapusta oj nie uwrzała....



Gruboś Kasiu nakrajała....  
I kasza na piecu skisła!  
Nie rychło drużyna przyszła....  
A kołacze koty pojedli!  
Drużynę nierychło przywiedli....

*Przygotowania na układziny młodych  
poczem przemawiają:*

Zakukała, wyleciała kukulka w pole....  
Potoczyła wianeczek Kasinka po stole  
Do pana ojca... na zdrowie,  
Chciałaby przestać na słowie....  
Pan — ojciec go przyjmuje  
Za wianeczek dziękuje,  
Pani-matko, czas spać, czas wielki spać  
Nie po nocy trzewiczkami szastać!

*Czepiny.*

(Sama do siebie.)

Kołem wianeczku kołem  
Nad ślicznem mojem czołem  
Wianeczku lewandowy  
Nie spadaj z mojej głowy. (powt.)

Zakukała kukuleczka na wierzbie,  
Zapłakała nasza Kasia na izbie....  
„Kukajże, kukuleczko, maszli kukać,  
Szukaj Jasinku Kasi, maszli szukać.“  
„„Choćbym szukał i nadszukał nie wiem gdzie  
Już nie znajdę takiej Kasi, jak ta je (jest)““

*Zaczeptioną młodą wiedzie starościna w taniec.*

(Na wstępie tak śpiewa.)

Wylazła tu z pod nalepy żabka,  
Zrobiła się z panny młodej babka,  
Oj chmielu, oj chmielu, oj pijane ziele!  
Nie będzie bez ciebie oj żadne wesele.  
Zebyś ty chmielu po tykach nie laźł,  
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.  
Oj, chmielu, oj chmielu, oj pijane ziele!  
Nie będzie bez ciebie oj żadne wesele.  
Ale ty chmielu po tykach łazisz  
Niejedną pannę wianeczka zbawisz,  
Oj chmielu, oj chmielu, itd. jako wyżej.

*Gdy mają adprowadzić pannę młodą do do-  
mu pana młodego, dziękują rodzicom.*

*Ona.* W komorze na stoliku jużem już  
kluczyki położyła.

Bóg wam zapłać moja matko, ju-  
żem się już wysłużyła. [powt. się.]  
*On.* Bóg wam zapłać pani — matko,  
Chowaliście pięknie gładko  
Nie będziecie chować  
Pięknie pogłaskiwać,  
Bóg wam zapłać, panie ojcze,  
Witali was często goście,  
Już nie będą bywać,  
Do nóg wam się schylać.  
*Ona.* Bóg wam zapłać stoły, ławy,  
Ty stoliku malowany!  
Któż was zmywać będzie?  
Kasińki nie będzie!  
Bóg wam zapłać miski, łyżki,  
Mywałam was czas nie blizki,  
Już nie będę mywać,  
Gości się spodziewać,  
Bóg wam zapłać ławy, progi,  
Chodziły tu moje nogi!  
Już nie będą chodzić  
Matusi obchodzić.

*U pana młodego w domu śpiewają.*  
(Przycinają śpiewacy, aby im dobrze zastawiono.)  
Przyjechaliśmy w przydomy,

Ale chleba tu nie mamy  
Tylko placek owsiany,  
I to jeszcze nie cały.

Powiadali nam:  
Że to złoty dom,  
A tu chałupisko,  
Jak jakie puścisko,  
A kołami podpierane,  
Pokrywami poszywane.

*Młodzi państwo śpiewają.*

*On.*

Nie frasuj się, Kasiu, choć złe chałupisko,  
Miła to ojczyzna i miłe ognisko;  
Tu mnie tatuś chował, matusia karmiła,  
Tu cię Kasineczko, Opatrzność zrzędziła.  
Jest ci Bóg nad nami, co wszystko rozdaje  
Każdemu, kto z prośbą do Niego przystaje.  
Pójdziemy do lasu, nazbieramy drzewa,  
A za jedno lato będzie nowa strzecha,  
Schronimy się pod nią, jak te gołąbki,  
Pomieszcimy dzieci, dobytek, bydła;  
Nie będę się mieniał z złotemi pałacy,  
Gdy ty, Kasineczko, nie odmówisz pracy.



Niechże już tak będzie, mój Jasinku drogi,  
Miłe mi twe serce, miłe twoje progi:  
Wiem, pałace złote tylko ma Bóg w niebie,  
Żyjmy tylko wiernie, by nas wziął do siebie.



## Śpiewki używane przy wesolach

w różnych okolicach Polski.

(Wyjęte z książki „Gody weselne“.)

~~~~~

Swat czyli dziewosłab, przybywszy w  
wieczór czwartkowy z młodzianem i flaszą  
napoju, przystrojoną w wstążkę czerwoną i  
rutę, puka do domu rodziców panny i śpiewa:

Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,

Śliczne córki masz;

Staniemy tu koło proga,

Będziem prosić Pana Boga,

To nam jedną dasz!

Gospodyni nasza, gospodyni nasza!

Piękna córka wasza;

Staniemy tu koło proga,

Będziem prosić Pana Boga,

To i będzie nasza!

Swat wpuszczony do domu przemawia:  
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nie przebudzamy was;

Zaświećcie, dajcie miareczki:

Wypijem za was i za nadobne dziateczki.

Prawą nóżką przez próg,

Będzie szczęście, dalibóg,

A dajcież nam kubeczka!

Podobała się nam wasza dziewczeczka,

Bo waszmościny dom słynie,

Że tu dobre gospodynie.

Nie chcielibyśmy się tu długo bawić,

Ale co dobrego sprawić!

### Śpiewki swadziebne.

Konik zmókł i ja zmókł,

I kulbaka zmokła,

Dla ciebie dziewucho

Stojący u okna.

Widzi Bóg, dalibóg,

Żem ja nie wiedziała,

Bobym ci Jasieńku

Otworzyć kazała.

Jak pojedziesz przez wieś,

Zdejmże magiereczkę;

Pokłoń się matusi:  
Dostaniesz córeczkę.  
Teraz będę wiedział,  
Jak córeczkę dostać:  
Matusię za nogi:  
Po gorzałkę posłać.

Stoi lipieńka, stoi w potoku:  
Zaczekaj na mnie, dziewczę, pół roku.  
— Coś ty za pan, co cię czekać mam,  
Całe twe mienie: ten modry żupan.  
— I tyś nie pani, co gardzisz nami,  
Całe twe bogactwo: wieniec ruciany.

(*Krakowska.*)

Pocóżście przyjechali,  
Moi mili goście;  
Jeślim wam się spodobała,  
Ojca, matki, proście:  
A ja sobie pójdę za piec,  
Niby będę płakać,  
A wy na to nie zważajcie,  
Ino targu dobijajcie,  
A będziemy skakać!

(*Kujawska.*)

Oj pójdę ja do mazurów,  
Pójdę, pójdę, pójdę;

Pojmę sobie mazurównę:  
Pojmę, pojme, pojme.  
Jak mnie będą Mazurowie  
Gonić, gonić, gonić,  
To mnie będę Mazurówny  
Bronić, bronić, bronić.

Swat z oblubieńcem przybywając wie-  
czorem do domu panny na zaręczyny, czyli  
zrękowiny, śpiewa przed zamkniętymi wroty:

Otwórz że mi, otwórz,  
Moja panno, wrota,  
Niechże ja nie złażę  
Z konika do błota.

Pani matko nasza,  
Córeczka nie wasza;  
Jedną córkę macie  
I tę nam oddacie!

Gdy wpuszczeni zostaną na podwórze  
i do domu;

Oj! przyjechali starsi swatowie zdaleka,  
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,  
A na tej chorągiewce pisanie:  
„Jakież-to będzie, Maryś, z matulą rozstanie?“



Oj! przyjechali starsi swatowie zdaleka,  
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,

A na tej chorągiewce pisanie:

„Jakież-to będzie, Maryś, z tatulem rozstanie?“

Oj! przyjechali starsi swatowie zdaleka,  
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,

A na tej chorągiewce pisanie:

„Jakież-to będzie, Maryś, z braciszkiem rozsta-

Oj! przyjechali starsi swatowie zdaleka, [nie?“

I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,

A na tej chorągiewce pisanie:

„Jakież-to będzie, Maryś, z siostrzyczką roz-  
[stanie?“

— Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,  
Spodobała mi się gospodarza córka

Ale mi jej nie chcą dać!

— Dadzą ci ją dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.

— Na pierwsze zaloty, straciłem ja złoty,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.

— Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.

— Straciłem i talar, ledwom nie oszalał,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.

- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i dukat, com go matce ukradł,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i konie, co chodziły w bronie,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i woły, co chodziły w roli,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i trzodę, za jej to urodę,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i wózek i kowany płużek,  
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą — do dom odprowadzą,  
Tylko trzeba poczekać.
- A na święty Jacek, w Warszawie jarmar-  
Sama mi ją wiezie mać. [czek,
- A ja jej już nie chcę — wedle innej drepce,  
Wtenczas mi ją było dać.

Od Gostynia idzie chmura,  
Deszcz leje, deszcz leje:  
A gdzie ja się nieboraczek  
Podzieję, podzieję.  
A pójdę ja do Jagusi,  
Do sadku, do sadku:  
Przyjmijże mnie moja Jaguś,  
Mój kwiatku, mój kwiatku!

A weźże mnie, weź Stasięku  
Od matki mojej,  
Bo ja jej się narobiłam,  
Jakby wół w roli.  
Oczki cię zdobią Marychna,  
Oczki cię zdobią,  
Ale rączki kata warte,  
Nie rade robią.  
Przyganęś mi dał Stasięku,  
Przyganęś mi dał:  
Jak się moja matuś dowie  
Nie będziesz mnie miał.  
Jakążeś mi chustkę dała?  
Z pacześną łątką,  
Co się z nią nie śmiem pokazać  
Przed moją matką.

Okolo północy odbywają się *zrękowiny*. Rodzice błogosławią młodą parę i robią nad nią znak krzyża świętego. Dzewosłab, który zostaje starostą weselnym, osadza oblubieńców przy stole, naprzeciw lub obok siebie, kładzie ich ręce na bochenku chleba i związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew, który wszyscy za nim powtarzają:

Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,  
Łączmy, łączmy przy tak zacnem gronie.  
Wiwat! Wiwat!

Po związaniu rąk, starosta weselny zamienia obrączki i wianki oblubieńców i znowu podnosi śpiew, a za nim wszyscy:

Bóg zaczyna i Bóg kończy,  
Kochające serca łączy:  
Tobie wstażka i pierścionek,  
A mnie wianek z trzech równianek,  
Wiwat! Wiwat!

Wszyscy piją kolejno za pomyślność i zdrowie, a starosta weselny ma przemowę. Bywa i targ o wieniec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Ręcznik od zrękowin przechowuje się do trumny, na



znak wiekuistego połączenia dwóch istot.  
Młodzi dają sobie wzajemnie podarunki.

*Po zrękowinach:*

Kłaniaj się Marysiu,  
Kłaniajże się młoda,  
Padnij raz i drugi,  
Rodzicom do nogi.

— Pocóż mam się kłaniać,  
Za cóż mam dziękować?  
Kiedy mnie rodzeni,  
Nie chcą w chacie chować.

Kogoż teraz chować będziecie,  
Kiedy Marysię do ludzi wyślecie?  
A jest-ci tu siostra mniejsza,  
I do tego podobniejsza.

Wesoły nam świat dziewucho,  
Wesoły nam świat:  
Ino my się ożenimy,  
Nie będzie nam tak.  
Czemu nie ma być Jasiénku,  
Czemu nie ma być?  
Zawiniemy se rękawki,  
Będziemy robić.

*Pieśni druchen „na dzieńdobry“ pannie  
młodej, rano przed ślubem:*

A wstawajże jagódeczko,  
Póki nie wstanie słoneczko,  
Bo jakby cię w śnie zastało,  
Mocno by się sfrasowało.  
Słabe w gosposi nadzieje,  
Co śpi jeszcze, gdy kur pieje,  
A wstawajże w równe nogi,  
Bo cię wita dzionek błogi.  
Twój Jaś jak rozmaryn świeży,  
Wnet stęskniony tu przybieży.  
Jak cię zastanie w pościeli,  
To się zbliżyć nie ośmieli.

*(Mazowiecka.)*

Oj ubrał się pięknie,  
Na konika siędzie,  
Wnet u Maryś będzie.  
Oj masz-ci miłego,  
Masz chłopca dziarskiego,  
Co się i djabła nie złęknie.  
Oj chłopiec to krzepki,  
Znają ci go lasy,  
Chodził on w załębki  
Z niedźwiedziem w zapasy.

Oj strzelać on strzela,  
Nigdy nie omyli,  
Ale mu do Maryś  
Spieszyć się najmilej.

Zielona ruta, jałowiec,  
Lepszy młodzieniec niż wdowiec;  
Zielona ruta, piękny kwiat,  
Wędruj dziewczyno ze mną w świat.  
— Jakże mam z tobą wędrować,  
Będą się ludzie dziwować.  
— A niech się chcą-li, dziwiają,  
Oboje młodzi wędrują.

Zielona ruta, jałowiec,  
Lepszy młodzieniec niż wdowiec;  
Bo wdowiec będzie wymawiał,  
Że lepszą pierwszą żonkę miał,  
A dzieci będą płakały,  
Że lepszą pierwszą mac mieli,  
I czeladź będzie mówiła:  
Lepiej nieboszczka rządziła.

Zielona ruta, jałowiec,  
Lepszy młodzieniec niż wdowiec;  
Lepszy młodzieniec w kaftanie,  
Niżeli wdowiec w żupanie.

Za wdowcem rzucić kamieniem,  
A za młodzieńcem pierścieniem.

*Pieśni przy wybieraniu się do ślubu, błogoslawnieństwach i wyjeździe do kościoła, w różnych stronach kraju śpiewane:*

W owym pięknym ogródeczku,  
Moja śliczna Zosineczku,  
Kiedyś wianek wiła,  
Te słowa mówiła:

Ach mój wianeczku różany,  
Lilijami przewijany,  
Otoczysz mi kołem,  
Nad dziewiczem czołem.

Jużem cię ostatni wiła,  
Pókim jeszcze panną była,  
Teraz za mąż idę,  
Więcej tu nie przyjdę.

Bóg cię żegnaj panie ojcze,  
Bywali tu wdzięczni goście,  
Już nie będą bywać,  
Wesela zażywać.

Bóg cię żegnaj pani matko,  
Wychowałaś ty mnie gładko,



Czegoć nie odslużę,  
To ci się zadłużę.  
Bracia, siostry i was społem.  
Pożegnam dzisiaj ogółem,  
Kto wam służyć będzie,  
Kiedy mnie nie będzie?  
I was żegnam moje ściany,  
Alkierzyku malowany,  
Któż tu siadać będzie,  
Jeśli mnie nie będzie?  
Ty komnato i wyględy,  
Z których ja patrzała wszędy,  
I pokoje skryte,  
Rozkosze obfite.  
I ciebie już żegnam ziele,  
Którego siewałam wiele,  
Któż cię tu rwać będzie,  
Jeśli mnie nie będzie.  
Żegnam was wszystkie kwiateczki,  
Z których śliczne równianeczki,  
Zosieneczka wiła,  
Panięta dzieliła.  
Teraz już tylko jednemu,  
Poniesie wianek miłemu,  
Któremu ślubiła,  
By mu wierną była.

Przyleciał sokół -- przed dwór na okół

Piórka na nim zadrżały:

Rozmyślać było — nadobna Maryś

Miałaś-ci czas nie mały.

Nie teraz tedy — gdy niema biedy,

Hej Marysieńku moja!

Oj wybieraj-że się nadobna Maryś,

Oj do ślubu, do ślubu,

Oj zaprzęgajcie te kare koniki,

Oj do cugu, do cugu.

Oj wybieraj-że się nadobna Maryś,

Oj wybieraj, wybieraj,

Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem,

W cudzy kraj, w cudzy kraj.

Oj jużci ja się moi drodzy ludzie,

Oj wybrała, wybrała,

Oj ino mi matula błogosławieństwa

Jeszcze nie dała, nie dała.

Oj już za progi ruciany wianeczku,

Wychodź za progi, za progi,

Oj a uchwycę ty swoją matuchnę

A za nogi, za nogi.

A w Marysinej oborze,

Stoją koniki w ubiorze,

Bo się Marysia starała,  
Żeby koniki ubrała.

W jakimże one ubiorze?  
Od góry do dołu w srebrze.

Już słoneczko za sadami,  
Młoda Maryś, jedźże z nami!  
Proszę ja was, proszę o to,  
Byście na mnie poczekali,  
Niech zobaczę, niech się przejdę,  
Do rodzonych na poradę,  
Jeśli każą — to pojedę.

— Jużeśmy tam u nich byli,  
Już nam ciebie zezwolili.

Rozgłaszaj panie wesoły,  
Rozgłaszaj, rozgłaszaj,  
A ty dziewczyno ojca, matkę,  
Przepraszaj, przepraszaj.  
Przeproś ojca, przeproś matkę,  
Przeproś całą rodzinę,  
By ci Bóg dał i Najświętsza  
Szczęśliwą godzinę.

Przeproś Marysiu swoją mateńkę,  
W czemes ją przegniewała,

Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz  
Nie będziesz doli miała.

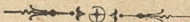
Kłaniaj się dziewczyno  
Ojcowi i matence,  
I całej rodzinie,  
Staremu i małemu,  
Całemu aktu weselnemu.  
Pana ojca za nóżki,  
Panią matkę za nóżki,  
A swachniczki w pas:  
Boć nam do kościoła Bożego,  
Do Sakramentu świętego  
Jechać czas.

Stąpajże Maryś przez progi,  
Chwytajże ludzi za nogi.  
Stąpajże Maryś drobniutko,  
Chwytajże ludzi niziutko.  
Chwytaj małego, dużego,  
Nie mijaj Maryś nikogo,  
Podziękuj ojcu, macierzy,  
Co cię uczyła pacierzy.

Przepróś nas Maryś — przepróś nas,  
Boga przedwiecznego,



Ojca rodzzonego,  
Wszystkich nas.  
Po raz, po drugi — przepros i sługi,  
Po raz, po trzeci,  
Przepros i dzieci,  
Wszystkich nas!



## Oracye weselne.

Zaprosiny na wesele.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*  
„Winszujemy dnia dzisiejszego Sobotniego  
„Temićto słowy, któreśmy odebrali od star-  
szych Rodziców i od tego państwa młodego,  
„Którzy się zabierają do stanu małżeńskiego!  
„Boć my jedziemy koło wódki bieżącej,  
rybki się pluskają.  
„Koło sadku ciemnego ptaszki śpiewają!  
„Leciał ptaszek pod niebiosy,  
„Wyśpiewuje śliczne głosy;  
„Kiedy upatrywał panny do swej upo-  
„Znalazł ci ją znalazł, [doby.  
„Ucieszył się zaraz.

Zesłano nas tu dwóch braci w podróż  
od nikogo toćto, lecz od Pana Jezusa i  
Matki Najświętszej, potem od starszych Ro-  
dziców i od tego Państwa młodego, którzy  
się zabierają do stanu małżeńskiego. Sła-  
wetnego pana ojca i sławetną panią matkę  
ci młodzi państwo pozdrawiają i do nówek  
upadają.

My tu starsi družbowie prosimy,  
Palmę w rękę nosimy;  
Na sądyszek wódki,  
Na beczuszkę piwa,  
Na sądyszek wina,  
Na parę łabędzi,  
Na skopów dziesięciu,  
Na wieprza utuczonego,  
Na wołu opasionego.  
Stoi wół w oborze,  
On nam wiele dopomoże,  
Drugi na krępulcu jęczy,  
Wieprz na kolana klęka,  
Bo się śmierci lęka,  
Tam będzie sroka bez oka,  
Kapłon bez boka,  
Koza bez ogona;

Kto się nie naje w akcie weselnym, naje  
się doma.

Tak sobie mówimy,

Tak sobie radzimy,

Sławetnego ojca i sławetną matkę używimy;

Na które trzy dni was prosimy;

Bo tam będzie wróbel tłusty,

Który się tuczył trzy lata w stodole pustej.

Będą tam bydlęce nogi,

Będzie tam jadł bogaty, będzie jadł i ubogi;

Będzie tam i gularz,

Kto przyjdzie na wesele zdrowy, a nie bę-  
dzie statkował,

Pójdzie do dom kulas.

Zagrają nam też szałamaje, dudy,

Będą się starym trzęsły i młodym udy;

Zagrają nam szałamaje, bas,

Kto się naje i napije, pójdzie do dom wczas!

A my też sławetnego ojca prosimy,

O tę panienczkę, o której tu wiemy,

Prosimy o konia dla tego młodziana.

Wy młodzieńcy młodzi,

Do was to się godzi:

Korca owsa nie żałujcie,

Koniki sobie wychędźcie,

Buciki sobie wysmarować,

Sukienkę sfałdować, pistolecik wyszykować.  
A wy swachniczki, trzewiczki, pończoszki  
popodwiążujcie.

A jeżeli nie macie podwiążczyska,  
Mam ja tu kawał spinoczyska!  
Ja starszy družba w czym ja mogę,  
Ja was wspomogę;  
Boć to ludzie nie po temu  
Dziwują się lada czemu.

Jednego czasu szła swachniczka przez ko-  
Pończoszki nie podwiązała, [ściół,  
Całemu aktu weselnemu przed majestatem  
Boskim wstydu zadała.

Będziem tam mieli owcze kopyta,  
Ażeby z tej młodej panny była dobra ko-  
A ona się też uczesała, ulizała, [bieta,  
Żeby jej liczka nie chodziły bez czepeczka,  
Bez wianeczka!

Rzuć perlę, manelę,  
Stań rychło do kądziele,  
Boć on cię rano będzie budził,  
Dobrze cię kijem cucił.

Mówią że to ludzie:  
Nie masz to nikogo, jak jednemu družbie;  
Do komory idzie,  
Pieczeni sobie urznie,



Do beczki się dotłoczy,  
Piwka sobie utoczy;  
Na górę wpadnie,  
Gomólek zagrabnie;  
Da swemu koledze,  
A wy jego słudzy,  
Czekajcie jak drudzy,  
Aż was starszy družba podzieli,  
Jak stary dziad babę w kobieli,  
Niejeden go popchnie,  
Aż też na łbie utknie.  
On wszystkiemu wybaczy,  
Bo się wszędzie dotłoczy!  
Przepraszamy teraz sławetnego pana ojca  
i uniżamy swego czoła,  
Jeżelim teraz zmylili jakiego słowa;  
Bo się nie uczyliśmy w szkole,  
Tylko przy cepach w stodole,  
Za krzewiną, za smugiem,  
I z kozicą za pługiem!

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

## Przemowa przed obiadem.

Proszę o uciszenie całej kompanii, a osobli-  
wie kapeli!

Jacy tu cieśle bywali  
Co ten domek stawiali!  
Znać się żadnych chrzcin, pogrzebu, wesela,  
Tutaj w tym domku nie spodziewali.  
A tak wysokie progi tutaj dawali!  
A myć družbiarkowie mali, malusińcy,  
Zawiazalim sobie sińcy;  
Przez wysokie progi,  
Pozbijalim sobie paluszki i nogi!  
Ach, swachniczki się teraz zafrasowały,  
Z kimże teraz będą tańcowały?  
Swachniczki się teraz nie frasujcie;  
Mam ja doktora takowego,  
On nas ulekuje do dnia, do białego,  
Zastawię ja wam na stoły,  
Żeby był każdy wesoły:  
Zastawię ja te dziewięć potraw,  
Czegoby brakowało, to ty družbo popraw!  
Aleć wam družba nie poprawi, ani też nie  
może,  
Kiedy nie Ty z nieba Wszechmogący Boże;  
I ty święty Marku!

Co wam braknie na miskach, mają kucharki  
w garnku,

Jedzcie z świętym Jakubem,

Bieźcie łyżki z czubem.

Potrząśnijcie łyżkami,

Jak żydzi sakiewkami;

Samić sobie przeżegnajcie,

Za mną družbą nie czekajcie.

Śliczny kierz lilija,

Żegna was sam Pan Jezus, pożegnam i ja!

Aleć ja wam przeżegnam na 3 krzyże,

Kto się nie naje, nie napije, niech stoły liże.

Grajcie wesoło!!!



### **Przemowa przed wyjazdem do kościoła.**

Proszę o <sup>o</sup>uciszenie całego aktu weselnego  
a osobliwie kapeli;

„Ach ziele, moje ziele,

Siewać ja je przez lat tak wiele!“

Zgromadziliście się, wy młodzi państwo w

ten stan małżeński, jak gołąbki w parze,

Ach, kto was rozłączy, Pan Jezus go skarże!

Aleć was nikt nie rozłączy, ani też nie może,

Kiedy nie Ty z nieba, Wszechmogący Boże.  
Cóżes sobie ulubila ty, mloda panno,  
Za tym mlodym panem,  
Ktorego tu widzisz przed oczami swemi.  
Będiesz ty miała z jednej strony lepiej,  
Z drugiej strony gorzej.  
Nie będziesz wody nosić,

Oj, będziesz miała przed oczyma dosyć.

„„Ach żebym ja wiedziała,

Jakie ja życie za tobą prowadzić będę mu-  
[siała?

Ach, wzięłabym noża, a w lewy bok bym  
się uderzyła,

A matula czempredziejby przybieżyła,

A córuli nożyk ostry od boku odjęła!

Ach, wieńcu mój, wieńcu, na tej chuście  
szerokiej,

Powiedźże mi teraz, jak mi wiek daleki?

„„Powiedzieć ci nie mogę, bom nierozumne  
stworzenie,

Tylko od ruty i rozmarynu korzenie.““

„Ach, wieńcu, mój wieńcu, perłami sadzony,  
Płakaćby trzeba i matce rodzonej!“

A wy młodzi państwo, chybabyście kamienne  
serce mieli,



Żebyście dzisiaj swego wieńca zapłakać nie  
mieli.

Podziękujcież teraz wy młodzi państwo,  
Tym swoim rodzicom za tak piękne wycho-  
że was nie oślepiłi, [wanie,

Ani nóg nie połamali,  
Do stanu małżeńskiego dziś was doprowa-  
dyć was nie doprowadzili [dzili;

Ani na łańcuchach, ani na powrozie,  
Tylko pojedziecie w parę koni po czworo na  
wozie!

Podziękowaliście rodzicom za piękne wycho-  
wanie,

Westchnijcie teraz do Boga i do Najświęt-  
szej Maryi,

Upadnijcie do nóg tej całej kompanii,

Pana ojca za nóżki,

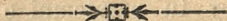
Panią matkę za nóżki.

A schwachniczki w pas,

Boć nam do kościoła świętego, do Sakra-  
mentu Przenajświętszego jechać czas!

Z kościoła świętego do aktu weselnego,

Tam się będziemy cieszyć łaską Boga Naj-  
Graczu wesoło!!! [świętszego.



*Po miasteczkach także jest zwyczaj, że dwóch młodzianów zapraszają, obchodząc te osoby, które państwo młodzi życzą sobie mieć na swoim akcie weselnym. Także i w sam dzień ślubu sprowadzają lub zwożą tych samych gości na miejsce przeznaczone. Młodzianie wchodzi pochwaliwszy Pana Boga i mówią:*

Przybyliśmy prosić Szanownych Obywateli obojga od Państwa młodych N. N. na akt weselny na dzień N. N. Spodziewamy się, że nieodmownie swą obecnością i zaszczyćcie ten akt weselny.

## MOWA

przed ślubem.

Gdy się na to święte miejsce z tak licznem zgromadzeniem udacie, ażebyście zasze między wami obietnice przyszłego małżeństwa, za pozwoleniem rodziców i przyjaciół waszych dzisiaj publicznie sobie wzajemnie ubezpieczyli, oraz żebyście przy błogosławieństwie Kościoła świętego, do którego macie przystępować w przytomności tu zgromadzonego pokrewieństwa, świadectwo prawdziwego na to zewolenia uczynili, ażeby wszyscy tu przytomni o tem świad-

czyć mogli; więc to wam najprzód wiedzieć przynależy: nie jestto tylko sama z wynalazku ludzkiego ceremonia, którą w obecności Pana Boga i zgromadzonych rodzeństwa i przyjaciół wykonacie, ale jest jeden z siedmiu Sakramentów, od Chrystusa Pana postanowiony Sakrament, przez którego pobożne przyjęcie Bóg Wszechmogący łaskę na duszę wylewa i błogosławieństwa przyjmującym udziela. Takowe zaś małżeństwo zaraz w pierwszych początkach świata, gdy był w raju stworzony człowiek, Bóg Wszechmogący postanowił, i tak je opatrzył i umocnił, żeby tego węzła ani grzech pierworodny, ani powszechny potop, ani ogień na ukaranie człowieka wiele razy z nieba spuszczoney, ani żadna kara nie przerwały. I dlatego w takowem małżeństwie żyły wszystkie narody, jak żydowski tak i pogańskie, lubo niejako takowego małżeństwa na złe zażywały, nie uważając na jaki koniec od Pana Boga postanowione jest. A więc przez Wszechmocność swoją Chrystus Syn Boski, oczyszczone od niektórych skaz do pierwszej je godności przywróciwszy, chciał i postanowił, ażeby było Sakramentem je-



dnym z siedmiu, oraz nierozzerwanym węzłem do skończenia świata, tak jak od początku swojego było. Z której przyczyny uszanował Chrystus małżeństwo bytnością swoją, gdy był zaproszony z Najświętszą Matką i z uczniami swoimi na gody w Kanie Galilejskiej, gdzie pierwszy cud uczyniwszy, Bóstwo swoje objawił, wiarę w Apostołach o sobie utwierdził, a nowożeńcom przez swoją bytność pobłogosławił: a na innem miejscu w małżeństwie prawnie zawartem rozwodów zakazał, mówiąc: *Co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza*, któremi słowy Sakrament małżeństwa tak ścisłym ogłosił węzłem, jakim nigdy u Żydów i Pogan nie był, gdyż ci odłączali się od żon, ile się im podobało, dawszy im tylko na piśmie jakiegokolwiek do rozwodu przyczyny. Zaleca zaś tę małżeńskiego życia społeczność Apostoł, przystósowawszy je do Chrystusa z Kościołem świętym złączonego, obiecuje przytem małżonkom zbawienie, jeżeli trwać będą w wierze, w poświęcającej łasce z trzeźwością. A przeto niechaj nikt z Chrześcian tym Sakramentem tak mocno zaleconym nie pogardza, ale o nim niechaj godnie trzyma,



będąc pewny z Boskiego słowa, że z tych najbardziej przyczyn dla pożytku narodu ludzkiego postanowione jest małżeństwo od początku świata, żeby w czystości i uczciwości zachowany był i rozmnożony na świecie naród ludzki, żeby się ludźmi napełnił, i owe niebieskie miejsca, z kąd zli Aniołowie dla pychy swojej do piekła strąceni wypadli. A przeto obowiązani są na sumieniu rodzice, gdy z łaski Boskiej odbiorą potomstwo, ażeby je zaraz od pierwszego wzięcia rozumu artykułów wiary świętej katolickiej nauczali w bojaźni Boskiej, w zachowaniu Chrystusowej i Kościoła nauki świętego ćwiczyli, ażeby ich zabawy godne stały się Nieba, do którego są urodzeni. To tedy najbardziej zachować będą obowiązani rodzice, ażeby dzieciom swoim o dobre wychowanie i przyzwoite ćwiczenie starali się, ażeby je dla Boga wychowali, a nietylko dóbr doczesnych, ale najpierwej wiary świętej, pobożności, bojaźni Pana Boga i życia świętobliwego dziedzicami zostawili, ażeby tym sposobem w synach swoich żyli chwalebnie u potomnych wieków, albowiem *koroną starości są synowie ich*. Także jest postano-

wiony od Chrystusa Sakrament małżeństwa dla powstrzymania szpetnej lubieżności, żeby rozumni ludzie tak jak bydłęta nie żyli; bo wiemy z pisma świętego, jak ciężko i często Bóg karał bydłęce życia ludzi obyczaję, ażeby owa do lubieżności skłonność w człowieku (która się z zepsowaną przez grzech pierworodny naturą rodzi) mocą Sakramentalną poskromiła się; tak bowiem naucza Paweł święty: *dla ustrzeżenia się nierządu, niech każdy ma swoją żonę, i każda niech ma męża swojego*, a tym sposobem święte utrzyma się małżeństwo, a do niewstydlów zagrodzi się droga. A czyli to nie osobliwsza Pana Boga łaska i dobroć, że w małżeństwie — to jest uczciwością, co jest poza małżeństwem grzechem i potępienia wiecznego okazyją! Oprócz tych przyczyn niebezpieczne byłoby bez małżeństwa życie ludzkie: bo mówi Pismo Boże: *Biada jednemu człowiekowi, gdy upadnie, nie ma ktoby go podniósł*, i dla tego Bóg mówi: *nie jest dobra rzecz być samemu człowiekowi, uczynimy mu pomocnika podobnemu jemu*. Przez co chciał Bóg tego po małżonkach, ażeby się wzajemnie wspomagali, tyle

razy ile tego wymaga potrzeba, żeby jedno drugiemu ciężarów dźwigać pomagało, a w przeciwnościach i zasmuceniach cieszyło: brat albowiem wspomagający brata jest obronne miasto.

Naostatek nie z inszej przyczyny zaraz od początku świata Bóg małżeństwo postanowił jako żeby w tem złączeniu się mężczyzny z niewiastą pokazał i niby odmalował nam ów wielki Chrystusa i Kościoła Sakrament, to jest cudowne złączenie się Chrystusa z Kościołem swoim, oraz ową nieskończoną miłość, którą go ukochał i kochać będzie aż do końca. Niechaj tedy stąd biorą dla siebie naukę małżonkowie, iż jako Chrystus jeden tylko ma swój Kościół na ziemi, dla którego się wydał, który sobie Krwią Swoją zgotował, który poświęca, który karmi słowem Boskiem i Sakramentami świętymi, któremu za najbogatszy posag wszystkich łask udziela, tak każdy mąż jedną niechaj kontentuje się małżonką, ani jej nigdy porzucać nie powinien. A jako Chrystus Kościół swój opatruje nieustającymi łaskami, tak małżonkowie wszystkie dobra swoje pospolite wzajemnie mieć



powinni, żeby sobie nie wymawiali to moje, to twoje, bo przez to ludzkie towarzystwo psuje się.

A jako między Chrystusem i Kościołem wieczne jest złączenie, które nigdy rozrewać się nie może; tak mocą tego Sakramentu mąż małżonce swojej, i małżonka mężowi jest złączoną tak dalece, iż żadna przykrość tego węzła rozzerwać nie może, jako napisał Apostół: *obowiązana jest niewiasta do prawa, pókad jej mąż żyje*. Gdy tedy małżonkowie pokazują na osobach swoich podobieństwo Chrystusa: złączenie z Kościołem swoim obowiązany jest każdy małżonek, żeby trzymał zwierzchność nad żoną, ażeby ją żywił, kochał i miał o jej uczciwość pilne staranie, przez co mógłby być podobny Chrystusowi, który swój Kościół ukochał i zań się wydał na śmierć, żeby go poświęcił, oczyszczając go łaźnią wody w słowie życia. Takim także sposobem chrześcijańska małżonka osobliwie powinna kochać męża swojego, jego szanować i być mu posłuszną jako Sara Abrahamowi, którego panem swoim nazywała, powinna mu wszelkie czynić przysługi i uszanowanie,



żeby się stała podobną Kościołowi, który oblubieńca swego Chrystusa szanuje i kocha, będąc mu we wszystkim jako głowie swojej podległym. Gdybyście tedy dla tego przed ołtarzem oboje wzajemnie stanęli, ażebyście Sakrament małżeństwa w bojaźni Boskiej przyjęli, nie wątpcie, ale mocno wierzcie, że Bóg Wszechmocny i Miłosierny w tym stanie, do którego się dziś zabieracie, da wam hojność łask swoich, żywić was będzie i tem opatrzy, co do waszego gospodarstwa będzie wam potrzebno. Zapali serca wasze, żebyście się wzajemną i czystą kochali miłością, a osobliwie cieszyć was będzie we wszystkich waszych utrapieniach, ubogaci was miłem potomstwem, doprowadzi was do tego, ażebyście w uspokojonych umysłach życie wasze przepędzali a przyszedłszy do lat późnych, wiecznych w niebie radości dostąpili. A wy miejcie na to pilny wzgląd, ażebyście uczciwość tego Sakramentu, wstyd i czystość małżeńską zachowali w bojaźni Pana Boga, nie jako konie i muły, które rozumu nie mają, z sobą mieszkali: nie na wzór pogan, którzy Boga nie znają. Nad takowymi bowiem szatan ma władzę, a łaska

Boża od nich się oddala. A więc wprzód: *szukajcie Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego*, starajcie się o uczciwość, która zdobi świętych. Myślcie o tem, żeby z waszej przyczyny nie było bluźnione Imię Pańskie, żeby o tym Sakramencie dla was, albo o was samych źle nie mówiono między ludźmi. Do was szczególnie zwracam mowę moję szanowni państwo młodzi, którzy się dziś do stanu małżeńskiego zabieracie, abyście wiary świętej katolickiej, ojców Polaków waszych obyczajów i zwyczajów dobrych w niczem nie odstępowali. Abyście przyszłe potomstwo wasze, jeżeli niem najwyższy Stwórca was obdarzy, w tejże samej wierze ś. katolickiej, obyczajach i zwyczajach starali się wychować. Abyście w dni niedzielne i świąteczne nabożeństwa i kazań nie opuszczali, dzieci i czeladkę swą do tego zachęcali, bo wam trzeba na to baczyć, że kto jest złym człowiekiem, jest oraz i złym Polakiem. Żebyście się od pijaństwa chronili jak od jakiej morowej zarazy; pamiętajcie zawsze na to, że pijanica jest podobny bydłciu. Żebyście jako Polacy miłowali i kochali się nawzajem i abyście żadnej nienawiści jeden

do drugiego nie mieli, że ten jest tego a tego urodzenia; wiedzcie o tem, że się wszyscy jednakowo rodzimy, jednakowo umieramy i nie ze sobą nie zabieramy z tej tu ziemi, i że jesteśmy wszyscy synowie jednej Matki: naszej Polski. Stwórca niebieski rozkazał słońcu zarówno wszystkim przyświecać i nie odwracać swych promieni od nikogo. Pamiętajcie o rodzicach waszych, jeżeli czego od was potrzebować będą w miarę możności waszej, abyście nigdy o tem nie zapominali, że im winni jesteście swe życie, wychowanie i wszelkie staranie i zabiegi o was, że jaką miarką im mierzyć będziecie, taką wam także Bóg odmierzy. Upadnijcie im do nóg, podziękujcie im za to wszystko. Skoro tego wszystkiego dopełnicie, spodziewać się możecie, że wam Bóg we wszystkim w waszem życiu pobłogosławi i ta Królowa nieba i ziemi, czego daj i nam tu wszystkim przytomnym Panie Boże! Amen!

*Po skończonej mowie Drużby lub Młodziana, państwo młodzi klękają na środku izby, a rodzice kładąc swe ręce na głowy państwa młodych, tak mówić mogą:*

Niech was błogosławi Bóg Ojciec, który was stworzył; niech was błogosławi Bóg Syn, który was krwią Swoją najdroższą odkupił; niech was błogosławi Bóg Duch święty, który was poświęcił. Oby was Bóg dobrotliwy raczył we wszystkim pobłogosławić na potomstwie, mieniu i wspierać was raczył we wszystkich troskach, potrzebach i bronił was od wszystkiego złego w całym życiu waszem. W Imię † Ojca † i Syna † i Ducha świętego. Amen.





## Powinszowanie

najstarszego drużby przy wyjeździe do  
kościoła.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony  
wszędzie!

A proszę — niechaj tu zaraz cicho będzie!\*)

Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rę-  
kach,

Na akt ten wspaniały niby w dyamentach;  
Moja mościa panno młoda! wiwat!

Teraz podnieś swe oczy — pomyśl o ko-  
ronie,

Z rozmarynem co zdobi twe panińskie  
skronie,

Ja na ten wspaniały akt będę tryumfować,  
Z tem gronem pannie młodej będziemy win-  
szować.

Winszujemy dziś z tem gronem tego (wska-  
zując na gości) tutaj państwa,

---

\*) Potrzeba tu uważać, że stósownie do prze-  
mowy drużby, państwo młodzi padają do nóg, ro-  
dzice błogosławią a cała drużyna weselna zacho-  
wuje najgłębsze milczenie, by słowa nie utracić  
mówcy.

Co od ojca i matki żąda błogosławieństwa,  
Przystąp ojcze do córki, i ty matko miła,  
Ona głowę panięską do stóp wam skłoniła.  
Państwo młodzi padnijcie przed rodziców  
nogi,

Stopy całujcie — i dziękujcie  
Za wychowanie, za pielęgnowanie;  
A wy państwu młodemu nie tamujcie drogi.

*(Do panny młodej)*

Niechże cię Bóg Wszechmogący koronuje  
Tą samą koroną, którą prezentuję!  
Prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,  
Byś chciała odemnie przyjąć życzliwości;  
Odbieraj — szczęśliwie — urodliwa damo  
Co Bóg ci przeznaczył — czyli Niebo samo;  
Z ogrodu najśliczniejszy kwiat jako wydają,  
Z towarów najśliczniejsze, w co was ubie-  
rają

Ach! korona rozkwitła; o kwiecie różowy,  
Bóg ciebie stworzył na panięskie głowy.  
Z tym kwiatem twej wolności rozkwita się  
serce,

Lecz sama! tę koronę oddajesz dziś w ręce.  
Teraz zaś do kościoła Bożego zabierać się  
trzeba:

To co tam przysięgniecie, dochować potrzeba  
Miłość, wiarę, uczciwość, wszelkie powin-

ności,

Pozostając w tym stanie bez wszelakich złości.

Daj wam Boże, abyście zawsze w zgodzie  
żyli,

A po skończonem zyciu z Bogiem się cie-  
szyli.

Wiwat! wiwat kapela!

Niechaj całe państwo rozwesela!

### **W czasie poobiedniego tańca.**

Jak pojedziesz przez wieś zdejźmie magie-  
reczkę\*)

Pokłoń się matusi, dostaniesz córeczkę.

Teraz będę wiedział jak córeczkę dostać  
Matusię za nogi, po gorzałkę posłać\*\*)

### **Przy uczcie.**

Uszczęśliwiło Niebo wiek nasz młody  
Przez wesołości luby dar,

---

\*) Magierka: czapka, moda stara z Węgier  
przyjęta wraz z nazwą.

\*\*\*) Jest to tylko śpiewka, bo źleby było, aby  
matka za wódkę córkę oddawała.

Więc używajmy bracia tej swobody,  
Lecz nie przechódźmy nigdy miar,  
Niech brzmi uroczyście wesoły nasz śpiew,  
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas  
krew.

Wypijmy bracie na cześć twojej lubej  
Co ci młodości słodzi sen;  
Dotrzymaj wiernie te coś czynił śluby,  
Bo szczęścia w życiu zakład ten.  
Niech brzwi uroczyście itd.

Wypijmy bracia zdrowie przyjaciela,  
Z nim słodko szaleć, słodko pić,  
Z nim mniejszy smutek, więcej z nim wesela,  
Z nim miło umrzeć, miło żyć.  
Niech brzmi i t. d.

Niech żyją ci, co nam w domu zostali,  
Kochane siostry, drogi brat,  
I drożsi jeszcze, co nam życie dali,  
Niech w szczęściu żyją tysiąc lat.  
Niech brzmi i t. d.

A jeżeli komu miłej braknie duszy,  
I do swych mieszkań wziął ją Bóg,  
W niebiosach samych śpiew ją nasz poruszy  
I tam miłości płacemy dług.  
Niech brzmi i t. d.



Przyjaciół w niebie słyŝy to wspomnienie  
I jemu miły jest ten głos  
Przyjaźni wiernej, miłe mu uczczenie,  
Bo z nami dzieli kaźden los.  
Niech żyją męże co oddani cnocie,  
Niech ich uwielbia cały świat!  
Śmierć tylko nieśmy zbrodni w ciemnocie.  
Tak niechaj żyje kaźden brat!  
Niech brzmi i t. d.



## Przemówienie

w dzień ślubu,

które może być przydatne dla druźbów lub jakich-  
kolwiek uczestników na godach weselnych.\*)

*Kochani Nowożeńcowie!*

Sam Bóg wszechmogący w Trójcy św.  
Jedyny, ustanowił już w raju związek mał-  
żeński, mówiąc: „Niedobrze być człowie-

---

\*) Życzenia te przesłałem memu bratu Win-  
centemu Chociszewskiemu, gdy brał ślub z panną  
Giertrudą Musiałowicz w Budzynie d. 19 Stycznia

kowi samemu, uczynmy mu pomoc jemu podobną.“ Stworzył więc Bóg Ewę i dał ją za małżonkę Adamowi. Chrystus, Pan nasz i Zbawiciel, wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu świętego, mówiąc: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza, a ustami Apostoła świętego mówi: „Sakrament to wielki jest.“ W piśmie świętem Starego Zakonu mamy jeden mianowicie podany przykład dla nowozaślubionych małżonków, a tym jest młody Tobiasz i żona jego Sara. Rodzice Tobiasza żyli w nędzy i ubóstwie, ale byli sprawiedliwi. Syn ich wstępował w ślady rodziców. I oto cnotę syna nagroził Bóg, dając mu dobrą, cnotliwą, gospodarną dziewicę za małżonkę. Na przykładzie tego małżeństwa niech się uczą nowożeńcy, aby nie dla pożądliwości ciała, nie dla majątku, lub jakichkolwiek widoków doczesnych, ale głównie dlatego związek małżeński zawarli, aby pełnić wolę Bożą, aby być sobie wzajemną pomocą, osłoda,

---

1864 r. Ponieważ odsiadywałem karę w fortecy za „Przyjaciela Ludu“, przeto posłałem z więzienia słów kilka. Sądzę, że z małemi zmianami będzie można użyć na niejednym weselu.

podporą w tych tęsknościach i goryczach żywota, których tu na ziemi niestety! tak wiele!

A jakież małżeństwo wzorem dla nas ludzi w Nowym Zakonie? Oto Najświętsza Maryja Panna z Oblubieńcem ś. Józefem. O Boże Wszchemogący, gdyby to małżonkowie chcieli żyć w podobnej zgodzie miłości i szacunku, jak Bogarodzica z Józefem św.! Boski nasz Mistrz pierwszy cud uczynił na weselu w Kanie Galilejskiej, zamieniając wodę we wino. Uświęcił przez to związek małżeński znak dając, że nie broni uczciwej, godziwej rozrywki. Wielebyśmy mogli przytoczyć przykładów z Pisma świętego, dowodzących wielkiej ważności małżeństwa, i że takowe sam Bóg ustanowił. Ponieważ wielkie są obowiązki i powinności w małżeństwie, więc też Jezus Chrystus przez święty Sakrament udziela łaski do ich wykonania.

I oto przyrzekliście sobie, miły bracie Wincenty i kochana Giertrudo, w świątyni Pańskiej, w obecności służgi Bożego, rodziców i krewnych dozgonną miłość, szacunek i wierność. Odtąd już nie samotnie, ale

dwoje w jednym ciele, jak mówi Pismo św. żyć razem będziecie. Dzień to uroczysty i pamiętny dla Was i zapewne najważniejszy w życiu Waszem. W tej uroczystej dla Was chwili dozwólcie, abym i ja Wam złożył moje życzenia. I cóż Wam będę życzył?

Oto najprzód życzę Wam przede wszystkim błogosławieństwa i łaski Bożej, bo gdzie Bóg tam szczęście, gdzie nie ma Boga, tam nie ma szczęścia. Dalej życzę Wam, abyście się miłowali serdecznie, aby święta zgoda i wszelkie cnoty chrześcijańskie zamieszkały w domu Waszym, iżbyście żyli szczęśliwie, spokojnie i błogo, i abyście byli chlubą dla rodziców i krewnych Waszych. Niech zawsze Wam towarzyszy zdrowie, bo na cóż się przyda majątek wielki, cudna uroda i co bądź na świecie, gdy zdrowia nie ma! Niechaj więc mija Was choroba, a w czerstwym zdrowiu żyjcie długie lata, tak, abyście nietylko srebrnego, ale i dyamentowego doczekali się wesela. Jeżeli pobłogosławi Was Bóg dziatkami, niechże wykwitnie z nich Wam pociecha. Życzę Wam i pomyślności w majątku, ale tyle tylko, ile



potrzeba do skromnego, wygodnego utrzymania: wielkich bogactw Wam nie życzę, bo bardzo ubodzy i bardzo bogaci rzadko są szczęśliwymi. Oby ta droga, którą popołu przebywać macie, zawdy tylko różami wdzięcznemi a mile woniącemi usłaną była, niech szczęście, pokój i wesele będzie udziałem Waszym!

Tego Wam życzę, a życzę z duszy i z serca całego. Nie życzę zaś Wam wszystkiego złego, a mianowicie swarów, niezgody, chorób, nędzy, smutków i niedoli. Ale cóż to pomoże, choć Wam tylko dobrze życzę, kiedy wiadomo, że ziemia nie jest przybytkiem doskonałego szczęścia i wesela, ale padłem łez i płaczu, bo doskonałe, wiekuiste szczęście dopiero w niebiesiech będzie udziałem dobrych, sprawiedliwych ludzi. W pracy, i to krwawej nieraz, w trudach i cierpieniach, często bardzo wielkich, trzeba się dobijać tej trochy szczęścia na ziemi, a wiecznego wesela na drugim świecie. O zapewne i na Was przyjdą nieszczęścia, bo nikt z śmiertelnych nie jest od nich wolnym. Otóż życzę Wam, miły Bracie i Bratowa,

abyście, gdy przyjdą na Was różne przeciwności, smutki i zło wszelakie, umieli je mężnie znosić, abyście nie zstępowali z drogi cnoty. Bóg niech będzie Waszą obroną i sami się też dołóżcie, a nie zginiecie, choć też i nawiedzą Was nieszczęścia. Jak na ziemi po burzy tem milej słońce świeci, tak i w życiu po przebytej niedoli tem milsze jest szczęście. A zniesiecie i przebędziecie każde, by też największe nieszczęście, jeżeli będziecie mieli żywą, mocną wiarę, jeżeli będziecie się starali o doskonałość w dobrem.

Niechże Wasz związek małżeński nie będzie przyczyną nieszczęść, ale owszem niech wzajemna miłość, pomoc, oddała wszelkie troski. Nie zapomnijcie nigdy o tem, że już nie jesteście samotni.

Oto ty, Bracie drogi, stałeś się małżonkiem. Posłuchaj tedy, co mówi nasz polski pisarz Jan Kochanowski o dobrej żonie:

„Może kto ręką sławy dostać w boju,  
Może wymową i rządem w pokoju,  
Lecz jeżeli żona męża nie ozdobi,  
Mąż próżno robi.

Kto z gospodarstwa, a kto zaś z wysługi  
Zbierze pieniądze i z kupiectwa drugi;  
Jeżeli się żona nie przyłoży k'temu,  
- Zginać wszystkiemu.

Żona poczciwa ozdoba mężowi,  
I najpewniejsza podpora domowi;  
Na niej rząd wszystek, swego męża ona  
Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega,  
I jego wczasu na wszystkim przestrzega;  
Ona wywabić umie troskę z głowy,  
Słodkimi słowy.

Ona dziateczki, ojcowi podobne  
Rodzi, zkaąd rosnań pociechy osobne;  
Ani już spadków upatrują krewni,  
Dziedzica pewni.

Trzykroć szczęśliwy, któremu Ty zdarzysz  
Ten związek Panie!

Posłuchaj, miły Bracie, co mówi Bóg  
w Piśmie świętem o dobrej żonie: »Dom i  
majątności dane bywają od rodziców, ale  
żona roztropna właśnie od samego Pana.« —  
»Niewiasta pilna jest koroną mężowi swe-  
mu.« — »Niewiasty dobrej błogosławiony

mąż, bo liczba lat jego dwojaka. Niewiasta  
 dobra rozwesela męża swego, i lata żywota  
 jego w pokoju wypełni. Dobry dział żona  
 dobra, w dziele bojących się Boga będzie  
 dana mężowi za uczynki dobre. Łaska nad  
 łaskę żona święta i wstydliva. I nie masz  
 wagi, któraby godna była dusze wstrzemię-  
 żliwej. Jako słońce, wschodzące światu na  
 wysokości Bożej, tak piękność dobrej żony  
 ku ochędostwu jej.« Pamiętaj Bracie, że  
 Ci rodzice oddali swój skarb najdroższy,  
 więc też nie zawieź ich zaufania. Bądź  
 opiekunem Twej żony, pamiętaj, że ona  
 słabsza od Ciebie, potrzebuje więc pomocy  
 i opieki. Słuchaj jej rady, bądź ile można  
 dla niej uległym, wybacz małe usterki, sza-  
 nuj ją i kochaj jak siebie samego, a i ona  
 Cię kochać i szanować będzie. Pracuj na  
 jej utrzymanie, a wolne chwile od pracy  
 spędzaj w jej towarzystwie. Nie zapominaj,  
 co mówi Bóg przez Apostoła świętego: »Mę-  
 żowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus  
 umiłował Kościół, i samego siebie wydał  
 zań. Tak i mężowie mają miłować żony  
 swoje, jako swoje ciało. Kto miłuje żonę  
 swoją, samego siebie miłuje.«



Ale i Ty, miła Bratowo, kochaj męża, którego Ci Bóg i rodzice dali, i którego Twoje serce wybrało. Bądź mu posłuszną, poddaną, bo Pismo święte mówi: »Żony niechaj będą poddane mężom swym, albowiem mąż jest głową żony.« Bądź roztropną, cnotliwą, wierną i dobrą gospodynią, bo i cóż pomoże, iż mąż jak bydłę będzie pracował, kiedy żona niedozorem, niegospodarnością traci dobytek. »Próżno się na polu wadzisz, jeżeli doma nie uradzisz,« powiedział nasz stary pisarz Rej z Nagłowic. Młodą jeszcze jesteś, kochana Giertrudo, i niedoświadczoną, a więc szukaj rady u Twoich i męża Twego rodziców. Oni przeżyli wiele, więc będą Ci umieli doradzić, dopomóż. Bądź wyrozumiałą na wady męża, a jeżeli go będziesz upominała, to upominaj łagodnymi słowy, bo łagodne przedewszystkiem słowo przystoi niewieście. Nieraz jedno dobre słowo sprawia wiele dobrego, a złe słowo i wielomowność budzi swary. Strzeż się, abyś nie mówiła źle o mężu Twoim, choćby i było o nim co do mówienia, boś Ty nie sama już, ale drugą połową całości, którą stanowicie. Ty nosisz nazwisko męża, a więc

mówiąc źle o nim, mówisz źle i o sobie. Ustępuj, gdzie się tylko da, choć znowu, gdy widzisz co niedobrego u męża, przedstaw mu, ale nie porywcz, nie w gniewie. Jeszcze raz Wam obojgu przypominam wielką ważność zgody, bo słuchajcie, co mówi Mędrzec Pański: »W trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: Zgoda braci, miłość krewnych, a mąż i niewiasta z sobą się zgadzający.«

Pracujcie na wyżywienie, ubiór i mieszkanie, ale nie zapominajcie, że życie jest tylko wędrówką do żywota wiecznego, a więc skarbcie sobie skarby, których mól nie psuje, woda nie zabiera, ogień nie pali, ani złodziej nie kradnie, a temi skarbami są cnoty, dobre uczynki, miłość Boga i ludzi. Na dwie mianowicie, tak dziś niestety! zaniebane cnoty chciałbym zwrócić Waszą uwagę. Oto abyście jak najpilniej przestrzegali święcenia niedzieli i świąt, pamiętajac na Boże przykazanie: »Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.« Nie dosyć jest wstrzymać się w dni święte od ciężkich robót, daleko gorzej byłoby w nie próżnować lub

broń Boże! zbyt kować. Dzień święty należy obrócić przedewszystkiem na chwałę Bożą, na czytanie dobrych, pożytecznych książek, a nakoniec i na godziwą rozrywkę, zabawę i spoczynek. Potem szanujcie i kochajcie Waszych rodziców kochanych i to obojga rodziców. Zawdzięczacie im przecież wszystko: życie, wychowanie i majątek. Bądźcie im zawsze posłuszni, słuchajcie ich rady, a jeżeli kiedy potrzebowali Waszej pomocy, to ich wspierajcie, jako największych po Bogu dobroczyńców Waszych. Pamiętajcie, że to Wasi święci na tym świecie, czcicie ich i szanujcie, aby Wam Bóg błogosławił, abyście długo żyli i dobrze Wam się działo na ziemi.

A nie zapomnijcie też na inną jeszcze Matkę nas wszystkich, na Ojczyznę naszą Polskę, która niewysłowione cierpienia ponosi, tracąc najszlachetniejsze swe dzieci. Oto dziki Moskal dopuszcza się gwałtów strasznych na naszym narodzie, które o pomoc wołają do Boga. Nie zapomnijcie, żeście Polakami, żeście na polskiej wyrosli ziemi, i polskim żyjecie chlebem. Mam nadzieję, że serca Wasze napełnią się miłością dla



ojczystej ziemi i narodu, i że w modlitwach Waszych i za kraj ojczysty i braci cierpiących prosić Boga będziecie.

Jestem przy końcu życzeń. Z ziemi powstaliśmy, i do ziemi wrócimy, tylko dusze nasze nieśmiertelne nie zginą, ale wiecznie żyć będą. Otóż i ostatnie moje życzenie, abyście, kiedy przyjdzie ta ostatnia godzina, która nas wszystkich bez wyjątku czeka, umierali lekko, spokojnie, wesoło; a po śmierci, abyście uzyskali wieniec chwały — koronę wieczną, abyście się zjednoczyli przed tronem Najwyższego w niebiesiach. Nietylko Wam życzę tego szczęścia wiecznego, ale i słuchającym tych życzeń naszym rodzicom, krewnym i przyjaciółom, a w końcu i mnie te słowa mówiącemu. Oby to sprawił Bóg Wszechmogący, Stwórca nieba i ziemi, w Trójcy świętej Jedyny za przyczynieniem się Boga-Rodzicy, Królowej naszej!

Zakończam moje życzenia następującemi słowy Pisma św.: »Wypuszczajcie kwiatki, jako lilia, a dawajcie wonności, wypuszczajcie latorośle wdzięczne, a śpiewajcie chwałę i błogosławcie Panu w sprawach Jego.« Amen.

---



## Życzenia w dniu weselnym.\*)

### Rodzice do młodej.

Dziś weselne twoje gody,  
Dziś nam się weselić trzeba,  
Błagać Boga o swobody  
I o błogie dary nieba.

Błagaj Boskiej Opatrzności,  
Byś była dobrą mężatką,  
Byś nie znała męża złości.  
Lecz została czułą matką.

Nowy stan, nowe ciężary,  
Nowe przyjdą na cię troski,  
Lecz także i lube dary  
Weźmiesz z Opatrzności Boskiej.

Oby cię w każdej potrzebie  
Wspierał duch Boski tajemny,  
Oby zawsze mąż dla ciebie  
Był przychylny i wzajemny.

### Rodzice do młodego.

Dziś wesele synu młody,  
Dziś radości masz niemałe,

---

\*) Te życzenia wyjęte są z książki: »Wybór powinszowań przez Kowalskiego.« Można je rozmaicie zmieniać, np. zamiast rodziców do młodej, może kto inny mówić.

Oby jak dzisiejsze gody,  
Było twoje życie całe!

Obok ciebie twoja żona,  
Jak kwiat stoi w swej ozdobie,  
Ty jej tak, jak ona tobie  
Z Opatrzności przeznaczona.

Ty bądź głową, ona będzie  
Ci pomocą w twoim domu;  
Kochajcie się zawsze wszędzie,  
Nic nie róbcie pokryjomu.

### **Starościna młodemu.**

Tak mój młody, luba młoda,  
Bóg czuwa nad wami,  
Nigdy wam piękna jagoda  
Nie zleje się łzami.

W nim ufności  
I miłości  
W nim złożcie swe życie!  
On wam za to  
Da bogato,  
Co sobie życzycie.

### **Starosta młodemu.**

Ej wesoło państwo młodzi,  
Czas godowy nam przychodzi,

Trza się cieszyć i weselić,  
Radości i troski dzielić.

Kto z ochotą — niech przy dzbanie  
Ze mną obok razem stanie.  
Niech miód pije, wódkę, piwo,  
Potem wszyscy w taniec żywo!

Na weselu trzeba hasać,  
Dla starosty coś zagrajcie;  
A choćbym miał pas rozpassać.  
Starzy i młodzi hasajcie!

### Starościna do młodej.

Jak lilia w niewinności,  
W ogródku zerwana,  
Tak ty dzisiaj w twej młodości,  
Mężowiś oddana.

Kwitnij lilio, w białej szacie,  
Słońce da promienie,  
I tam padnie rosa na cię,  
I da swoje cienie.

Niechaj twa kwitnie komnata,  
Jak moja pod strzechą,  
Gdzie przepędzam liczne lata  
Z największą pociechą.

### Staroscina ubierając młodą w czepek.

Zdejmuję ci wieniec z głowy,  
Świeży woniejący,  
A za to ci wkładam nowy  
Czepek blaskiem lśniący.

Nie płacz, nie płacz moja młoda,  
Ozdobnego wianka,  
Za to chociaż jego szkoda,  
Męża masz z kochanka.

Noś ten czepek z złotą siatką  
Tak jakoś nosiła  
Wieniec; — bądź taką mężatką,  
Jakaś panną była.

I nasz stan ma swe słodycze,  
Choć nie jest bez troski,  
Błogosławieństwa ci życzę,  
Szczęścia, łaski Boskiej!

### Starosta do młodej.

Witaj, witaj panno młoda,  
Z upragnieniem cię czekamy,  
Ślicznaś, luba, jak jagoda...  
Gdy rozkwita, kwiat zrywamy.

Bądź jagodą, daj jagódki  
Z twojej twarzy wykapanie,  
Porozsiewaj — jak stokrotki —  
W całym świecie są rozsiane.



Czym pijany? — bez uroku,  
Co za hoża kobiecina!  
Mleko, róża; niebo w oku.  
Ej dali-bóg! oskomina.

Gdyby lata się cofnęły  
Bym był młodszy odrobinę —  
Lecz mię lata już przygięły,  
Trza uśmierzyć oskominę.

Tak cię kocham jak swe dziecko,  
Wszystko dobre ci winszuję,  
Tyś jest dla mnie drugie życie,  
Zbliź się — niech cię ucałuje.

### Starosta do młodego.

Bodaj to być młodemu  
Jest zazdrościć bardzo czemu.  
Żonka młoda, mąż młodziutki,  
Ów stan nad stany milutki.

Zawsze znajdzie swój swojego,  
Młoda wzrasta dla młodego,  
Prawda — Bóg to tem zarządza,  
Młodemu młoda przyrządza.

Tyle szczęścia tego świata  
Gdy człek żyje młode lata —  
Żyj szczęśliwie i z swobodą  
Społem z twoją żonką młoda.

W czystem polu zefir wieje,  
Lecz tam nic nie rośnie;  
Kto chce zbierać, niech zasieje  
Swą rolę o wiosnie.

Płodna rola gdy zasiana,  
Owoc rumienisty:  
Zbieraj kwiaty, chcesz wić wiana  
Wij wieniec rzęsimy! —

### Starosta do dziedzica.

Płynie rzeczka płynie,  
Koło niej kwiat rośnie,  
Pączek się rozwinie,  
Gdy przyjdzie ku wiosnie,

Tak my podrastamy  
Jak w polu pszenica,  
Złoty kłos wydamy  
Dla enego dziedzica.

Kłos się w polu rodzi,  
Z kłosa ziarnko bywa.  
Lecz on nie sam wschodzi,  
W stórkach się ukrywa.

My go wprzód siejemy  
Na zoranej roli,  
My go przywieziemy  
Podług pana woli.

Jak do ula pszczoły  
Znoszą miód, żywicę,  
Tak my do stodoły  
Dla pana pszenicę.

Oto młodzi z twojej włości,  
Udziel im błogosławieństwa,  
By jak dzisiaj w szczęśliwości  
Spędzali związek małżeństwa.

### Młody.

Chłopek szczęśliw na wsze strony,  
Domek zdobi ojca, dziada,  
Tam pagórek ten zielony  
Dziadów z dziadów ta posada.

I ten strumień, co nas chłodzi,  
I ten sad co kwiat wydaje,  
I ta miłość co nas godzi,  
I to serce co wyznaje. —

Moje czucie proste, szczerę,  
Ze kocham tę tu dziewicę,  
Milszą mnie nad złoto, mirę:  
Podaj nam panie prawicę.

Udziel mnie to dziś w ofierze  
Jakaś zwykł czynić ofiarę.  
Niech i mnie tchnie to przymierze,  
Co tchnęło niejedną parę.

Pobłogosław Boże w niebie,  
Będziem pełnić służbę Bożą,  
Będziem wielbić panie ciebie!  
Pójdziem, jak pszczoły za różą.

### Młoda.

Nie ma wstydu, ale chluba,  
Że tak kocham chłopca cnego,  
On mnie wzajem -- ja mu luba:  
Co jest mojem, jest dla niego.

Oto padam na kolana —  
Moje są życzenia takie...  
Prosim wielmożnego pana!  
Bicie serc naszych jednakie.

Nie wiemy my tego sami,  
Zkąd się wszczęło to kochanie,  
Bóg jest z nami i nad nami  
I ty dobrotliwy panie.

### Młoda i młody.

Bóg nas łączy, Jego wola  
Błogosławi, w twojej włości!  
Jego ziemia, Jego rola,  
Jego gwiazdy, Jego słońce,  
On jest pełen nam litości  
I dał pana za obrońcę!



Starosta.

Zawsze lubo, zawsze mile  
Mieć dobrego pana,  
Płyną słodko chwile  
Od rana do rana

Miła nawet praca, znoje,  
I rola się wie, wie,  
Każdy robi chętnie swoje  
I nie wie o biedzie.

Pobłogosław młodym, panie,  
Niech twą dobroć znają,  
To im za darunki stanie,  
Niechaj się kochają!

A tak wiwat, niech pan żyje!  
Wnet wszyscy zanuć,  
Niech go Bóg szczęściem okryje,  
Gdy z kościoła wróć!

Drużbowie młodym  
przy wszystkich.

Już z kościoła powracają  
Nasi państwo młodzi,  
Dziś wesołości doznają  
Miło im czas schodzi.

Wiwat zatem wykrzykujmy,\*)

Wiwat w naszym siole!

I hasajmy, podskakujmy

W tem rozkosznem kole.

Już Bóg zlał tam swoje dary,

Złączył kościół Boży,

Czyńcie mu za to ofiary,

Co radość pomnoży.

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Już nam młoda w swoim wianku

Ozdobną została,

Jak gdy słońce w swym poranku

Ona zawitała.

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Już i młody kwiat daruje

Dla swej lubej żony,

Bo się uśmiech w nim maluje

Z nieba przeznaczony.

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Już opuszcza ojca, matkę,

Młoda dla młodego,

---

\*) Pierwsze cztery wiersze życzą družbowie, a drugie wszyscy wtórują.

Już opuszcza rodną chatkę  
Dla męża lubego.

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Już opuszcza wolność młody,  
Wiąże miłość w pęta,  
Znalazł wieczne tu osłody,  
Miłość, miłość święta!

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Żyćcie jak gołębia para  
Tylko w wzajemności,  
W Bogu ufność, w Bogu wiara,  
Doznacie słodkości.

Wiwat zatem wykrzykujmy, i t. d.

Żyćcie, żyćcie jak ojcowie  
Wasi zwykle żyli,  
Niechaj wam Bóg to odnowi  
Byście go wielbili!

Wiwat zatem wykrzykujmy,  
Wiwat w naszym siole,  
I hasajmy, podskakujmy  
W tem rozkosznem kole.

Dla młodych od drużbów.

My drużbowie na weselu  
Wam służymy państwo młodzi,  
Nosim wieniec wity z chmielu,  
Czas biesiady huczno schodzi.

Wszystko idzie wyśmienicie  
Goście gwarzą naokoło,  
Służbę pełnim należycie,  
Aż nam już się kurzy czoło.

Oby wasze długie lata,  
Jak to wesele, schodziły,  
Oby wesołości świata  
Społem wam towarzyszyły!

Drużki do młodych.

Wyrwałś z naszego grona  
Najozdobniejszą jagodę,  
Która jak różdżka zielona  
Cnotą krasi swą urodę.

Trzymajże ją zawsze w cenie,  
Nasz nadobny panie młody,  
Bo to twoje przeznaczenie  
Całe życie zmienia w gody.



My z tej pory zyskujemy,  
Oddając jej powinności;  
Bawiąc się, wytańcujemy,  
Ciesząc się, bawimy gości.

Jak na wiosnę okazałe  
Płody lubę słońce rodzi,  
Tak niech wasze życie całe  
W wesołości tylko schodzi.

### **Dziękowanie rodzicom od młodego.**

Pierwsza wdzięczność Wszechmocnemu,  
Potem ojcu, matuni,  
Prawa miłość dla córuni,  
Wieczna lubość sercu memu.

Ja was kocham tak jak siebie,  
Więcej jeszcze czuję skrycie,  
Mojem życiem wasze dziecię,  
A Bóg ojcem, co na niebie.

I ten ojciec włada nami,  
Swem stworzeniem się zajmuje,  
Człowiek prosi, plany knuje —  
Któż czuwa nad robakami?...

Gdzie uczciwość w sercach bije,  
Tam Bóg czuwa, lud poznaje,

Takim ludziom dobro daje,  
Tak swym płaszczem błogo kryje.

Niech przy pracy płyną znoje,  
Ile życie moje zmoże;  
Błogosław nas, wielki Boże!  
Błogosławcie nas oboje!

**Młoda dziękuje rodzicom.**

Matko, smutek czuję w sobie,  
Bo wstępuję w inne bycie —  
Będzie mi tak jak przy tobie,  
Przy mężu schodziło życie?

Matko, tęsknię! bo bez ciebie  
Tęskno, smutno dla mnie wszędzie;  
Ja na twym wyrosła chlebie —  
Gdzie indziej kto wie jak będzie?

Dobrodzieju, ojczy drogi!  
Za twą tak troskliwą pracę  
Opuszczając twoje progi,  
Jakże ja ci się wypłacę?

Ojczy, matko! za troskliwe,  
Szczerze wasze wychowanie  
Chcę w niebo modły życzliwe  
Posyłać, póki sił stanie.

Młodzi do obecnych.

Po weselu, przyjaciele,  
Dziękujemy za usługi;  
My wam winni bardzo wiele,  
Jakże zmażem nasze długi?

To tylko obiecujemy,  
Że dopóki będziemy żyli,  
Wam podobnie służyć chcemy  
Szczerze, jak wy nam służyli.

Przepraszamy za niewczasy,  
Wszak w tem mało naszej winy,  
Zabrzmią jeszcze skrzypce, basy,  
Wnet sprawimy poprawiny.

Drużba do drużki.

Bodaj-że-to, bodaj-że-to  
Bóg zlał dary swoje,  
Takie-że-to, takie-że-to  
Życzenia są moje.

Serce tłucze, serce puka  
Jak ku wiosnie ptaszę,  
Kukułeczka w swój czas kuka,  
Tak też serca nasze.

Kuku, kuku, kuku — kuka  
Wdzięcznie ta zazula,  
Zapewne ktoś kogo szuka,  
Bo się głos rozczula.

Raz po raz, kuku — kuka  
Zpoza liścia w ciszy,  
Aż gdy wzajemnego stuku  
Miły głos usłyszy.

A tak razem zakukają  
W równe swoje tchnienia  
I co czują, tam wyznają  
Podług ich życzenia.

Myśmy służy na weselu,  
Służymy oboje —  
Upleciemy wieniec z chmielu,  
Sprawim śluby swoje.

~~~~~  
**Czterym latka.**

Czterym lata wiernie służył gospodarzowi,  
Ranom wstawał, sieczkem krajał, inwentarzowi.

A to wszystko dla dziewczęcia miło mi było,  
Bo mi serce jak żywica do niej przylgnęło.

Nie śmiałem się jej zapytać czyby mnie chciała,  
Bo dwa wołki i dwie krówki posagu miała.

Kubek srebrny wyślacany i pierścień złoty,  
I fartuszek srebrem tkany cudnej roboty.



Ale mi się nadarzyła dziewczęcia zguba,  
Kiedym sobie wołki pasał a ze mną Kuba;  
Przyleciała zadyszana: ach ratuj Stachu;  
Wilk mi owce porozganiał, umrę ze strachu.

Ale ja się zapytuję: co znaleźnego?

»Dam ja ci też sama siebie, jeżeli chcesz tego.

I wianeczek z rozmarynu piękny, świeżuchny,  
Czegóż więcej żądać będziesz od biednej dziewczuchny.«

### Mazur.

Oj ja Mazur rodowity  
Ja Mazur prawdziwy,  
Trzeźwy, pilny, pracowity,  
Wierny i uczciwy.

— Za ojczyzny chwałę, całość,  
Której płaczę skrycie,  
Dałbym chętnie własność całą,  
Dałbym chętnie życie.

Czego płaczesz moja luba,  
Nie płacz, proszę ciebie,  
Wróci jeszcze dawna chluba,  
Jeszcze Pan Bóg w niebie.

Wróci, wróci, ja ci ręczę,  
Takie mam przecucie,  
Jeszcze w podkówki zabrzęcę,  
W mazowieckim bucie.

Pije Kuba.

Pije Kuba do Jakóba,  
Jakób do Michała,  
Wiwat ty, wiwat ja,  
Kompania cała!

A kto nie wypije,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Tego we dwa kije!

Dawniej panie, choć w żupanie,  
Szlachcic złoto dźwiga,  
Dzisiaj kuso, ścięto, spięto,  
A w kieszeni figa.

Kto bez grosza, żyje,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

Koroneczki, perełeczki,  
Miała pani sama,  
Dziś szynkarka i kucharka,  
Chodzi jakby dama.

Kto nad stan swój żyje,  
Tego we dwa kije,

Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

Indyk z sosem,  
Zraz z bigosem  
Jadły dawne pany,  
Dziś ślimaki i robaki  
Jedzą jak bociany.

Kto żabami żyje,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

Tys polakiem i ja takim,  
W tem jest nasza chwała,  
Wiwat ja, wiwat ty,  
Kompania cała.

A kto nie wypije,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie,  
Každy wypił czarę,  
Jednak głowy nie stracili,  
Bo pijali w miarę.

Kto nad miarę pije,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

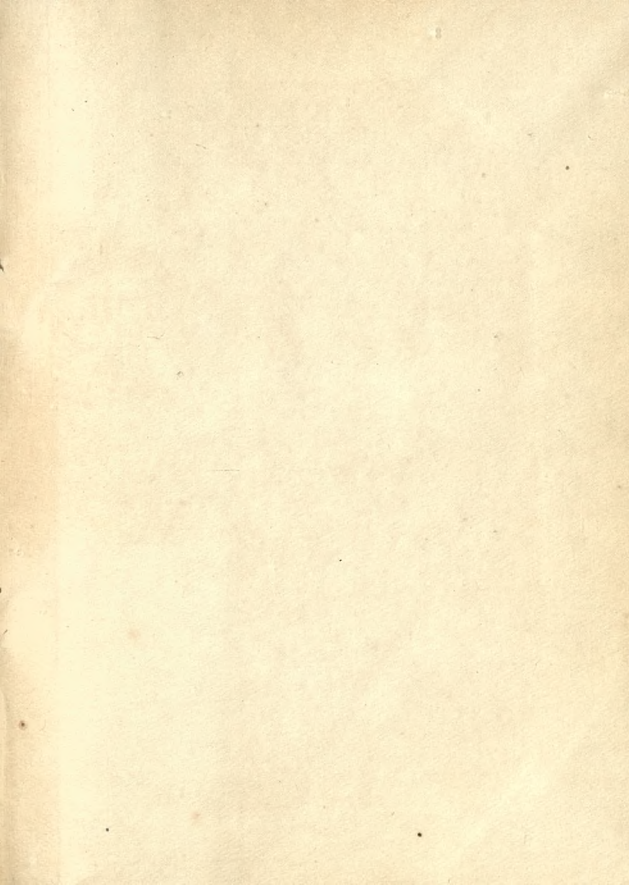
Pili nasi pradziadowie,  
Nie byli pijacy,  
Byli mężni, pracowici,  
Bądźmyż i my tacy.

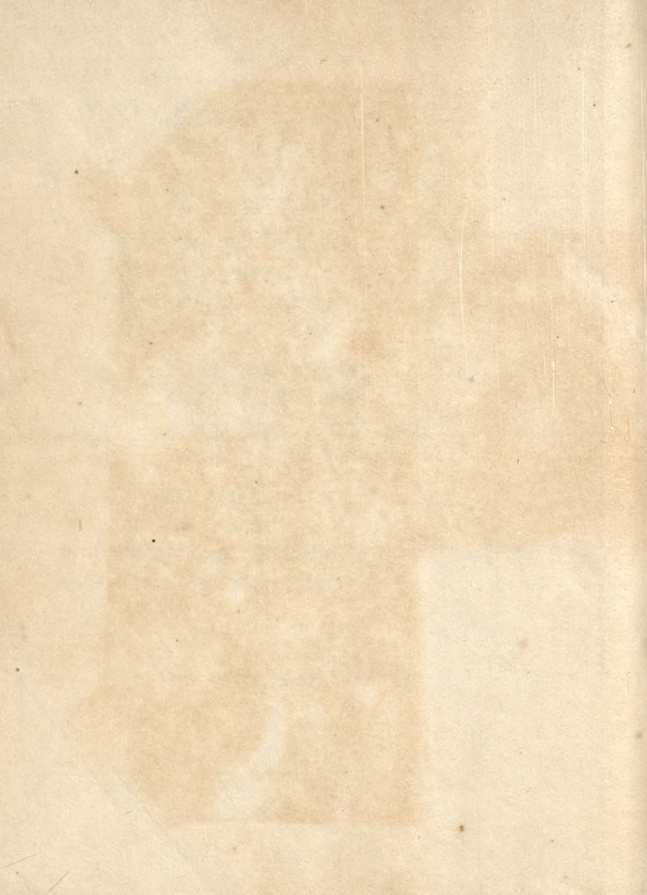
A kto nie wypije,  
Tego we dwa kije,  
Łupu cupu, cupu łupu,  
Niech po polsku żyje.

Wypił, wypił...  
Nic nie zostawił,  
Bodajże go, bodajże go,  
Pan Bóg błogosławił.











BIBLIOTEKA KÓRNICKA

17728